

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

Adresować jak następuje:

STRĄŻ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

STRĄŻ

religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Złp. 5.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili listownie sekretarza, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiać żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy wysyłać na adres sekretarza; z Polski zaś i z Francji lub jakiegokolwiek części Europy na adres: A. Stahn, Kraków, Bonerowska 3.

Pieniądże dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast uwiadomić sekretarza, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

Mysłącym Pod Rozwagę

NOWY ROK.

Przy okazji rozpoczęcia się nowego roku przedmiotem godnym poważnego rozważania u Chrześcijanina powinno być, w jaki sposób przygotować się, aby ten rok mógł być możliwie jak najlepszym rokiem w naszym życiu. Około tego czasu ludzie zwykle dokonują skrupulatnych obliczeń swych ziemskich interesów i układają plany na przyszłość — planują, w jaki sposób mogliby polepszyć swój interes, zwiększyć swoją klientelę, a tem samem powiększyć interes i zyski. Taką roztropnością, przecznością i przedsiębiorczością rządzą się synowie tego świata, w "mamonie niesprawiedliwości." Z pewnością że taka przeczność i przedsiębiorczość jest konieczna na świecie w każdej gałęzi handlu. Kupiec któryby nie posiadał tej przeczności i troskliwości o powodzenie swego interesu, nie będzie długo prosperował; interes jego zacznie wnet podupadać i prędzej czy później zakończy się ruiną.

Czyż nie ma w tem poważnej nauki i dla nas jako Chrześcijan — jako nowych stworzeń w Chrystusie Jezusie? Zapewne że jest! Jeżeli dla osiągnięcia powodzenia w doczesnym ziemskim interesie potrzebna jest przedsiębiorczość, troskliwość i pilność, to o ileż więcej tych rzeczy potrzeba w naszym niebieskim interesie — w tym dziele zbawienia, do którego skierowaliśmy nasze oczy i serca, które to zbawienie postanowiliśmy sobie zapewnić, a za zaniedbanie którego zagrożona jest surowa pomsta! — Żyd. 2:3.

Obserwując skrupulatność, pilność i troskliwość energicznych kupców w ich interesach materialnych, szczególnie w okresie nowego roku, mimowoli nasuwa się pytanie: "Ilu Chrześcijan używa choćby takiej samej pilności i troskli-

POSLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnem od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnem staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinji dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicytywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójną i służącą polskimi językami mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokiem powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnem królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnem zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernem wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stało na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem dowiadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakim umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

wości względem ich duchowego, wiecznego dobra — względem ich zbawienia? Ilu stara się korzystać i uczyć z minionych doświadczeń jak i z błogosławieństw, z odniesionych zwycięstw jak i z poniesionych porażek, aby na przyszłość postępować ostrożniej i lepiej, "jako przystoi na powołanie, którem zostali powołani"? — Ef. 4:1.

Drodzy w Chrystusie bracia! Bez względu jak słabe lub jak silne były nasze wysiłki ku świętobliwości w latach minionych i bez względu czy znaczne czy też bardzo nieznaczne były wyniki tych naszych wysiłków, rozpoczniemy ten nowy rok z świeżem, silnem i serdecznem postanowieniem trwania wiernie przy Panu, w prawdzie i szczerości; a także w miarę naszej możności, starajmy się rozwijać w sobie chrześcijański charakter, na podobieństwo obrazu miłego Syna Bożego. Niechaj największą naszą troską będzie, abyśmy chodzili w miłości i pokorze przed obliczem Bożem, "jako -dzieci miłe" (Ef. 5:1,2); aby rozmyślania serc naszych, słowa naszych warg, a także wszelkie nasze czyny i przedsięwzięcia były zgodne z Jego świętą wolą, regulowane najwyższą miłością ku Bogu i niesamolubną miłością ku bliźnim.

Starajmy się, drodzy w Chrystusie bracia i siostry, abyśmy byli otwartymi listami Chrystusowymi, które mogliby rozeznawać i czytać wszyscy, którzy na nas patrzą (2 Kor. 3:2,3). To znaczy aby w naszym życiu, w naszym całym postępowaniu i obcowaniu z ludźmi, przejawiały się w nas charakterystyki Chrystusowe; mianowicie: pokora, cichość, łagodność, dobrotliwość, czystość, świętobliwość, miłość i inne znaczne przymioty charakteru. Jeżeli w ten sposób podobni Mu będziemy teraz w charakterze, to i w przyszłości "podobni Mu będziemy" w chwale i "ujrzymy Go tak jako jest." — 1 Jan 3:2.

STRĄŻ

VOL. XIII

STYCZEŃ (January), 1934.

No. 1.

Widok z Wieży

ROK 1933-ci dobiega swego kresu i wnet rozpocznie się rok nowy, a nad światem wciąż jeszcze cięży ciemna chmura depresji, niezadowolenia i trwoźnego oczekiwania za czemś lepszym, a może gorszym. Słowa naszego Pana. "iż ludzie drętwieć będą ze strachu przed oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystkie świat" (Łuk. 21:26) chyba nigdy nie miały tak trafnego zastosowania jak w ostatnich czasach. Chociaż na pozór zdawałoby się, że niema żadnych do tego powodów — niema wojny ani żadnych większych zaburzeń politycznych lub społecznych. Jednakowoż nieomal na całym świecie panuje jakaś nieokreślona atmosfera obawy i niepewności, która przygnia'a tak biednych jak i bogatych, rządzących jak i rządzonych.

Jedną z najważniejszych przyczyn tej nieznośnej sytuacji, a także przeszkodą do naprawienia przykrych stosunków jest coraz bardziej wzmagający się brak wzajemnego zaufania pomiędzy ludźmi, a szczególnie brak zaufania do naczelnych urzędników różnych instytucji politycznych, finansowych i społecznych. Ogólna umiejętność i promienia wzmagającej się prawdy, sprawiedliwości i wolności ujawniają raz poraż tak wielkie omyłki, a niekiedy karygodne nadużycia popełniane przez uprzywilejowanych przedstawicieli tychże instytucji, że nie można się wcale dziwić, iż zaufanie do nich zostało zachwiane.

STOSUNKI W EUROPIE.

Ta ogólna nieufność ujawnia się tem więcej w kształtowaniu się stosunków międzynarodowych, a szczególnie na kontynencie europejskim. Polityczne przewroty w niektórych państwach, szczególnie zaś decydujące zwycięstwo "Nazistów" (Narodowych socjalistów) w Niemczech; wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i ich dumne, wyzywające stanowisko wobec traktatu Wersalskiego i stosunek ich do innych narodów, budzą tem większą nieufność i zaniepokojenie w przewodcach państw ościennych.

I jakżeż może być inaczej? Jeżeli do władzy doszła partja, której głównym hasłem jest "Rehabilitacja Niemiec", której najprzedniejszym celem i dążeniem jest zniszczyć i usunąć wszystko co obce i która w ciasne ramy tej krańcowo samolubnej polityki chce wtłoczyć cały społeczny i religijny ustrój narodu, to jak taki stan rzeczy w jednym państwie, może budzić jakiegokolwiek zaufanie w narodach okolicznych? Nic też dziwnego, że trzeźwi obserwatorzy stosunków europejskich z zaniepokojeniem śledzą dalszy rozwój

wypadków i stanowczo przepowiadają, że ten stan rzeczy prędzej czy później doprowadzi do groźnych zakłóceń dyplomatycznych, a może i do nowej wojny. Obecny stan rzeczy w Niemczech, wobec ogólnego naprężenia w całej Europie, jest bodaj czy nie najgroźniejszym i najbardziej niepokojącym problemem na kontynencie europejskim.

Jak gromny wpływ wywierają hasła nazistów nawet na niektórych przewodców religijnych w Niemczech, niech nam posłuży za przykład poniższa wiadomość wyjęta z "Dziennika Polskiego," wychodzącego w Detroit, Mich.

"Protestancki Kościół Ewangelicki w Niemczech zagrożony Schyzmą"

"Berlin, 15 listopada. — Od wczoraj istnieją tu obawy, że powstanie wśród protestantów niemieckich nowa schyzma wskutek suspendowania trzech pastorów i deklaracji przywódcy chrześcijan niemieckich nazistów, że krzyż ma zniknąć z niemieckich kościołów protestanckich.

"Pastorzy: Martin Niemaeller, który w czasie wojny był kapitanem łodzi podwodnej, — i E. F. Rabernau, zostali zasuspendowani za stawianie oporu narodowym socjalistom i za sprzeciwianie się niemieckiemu duchowi chrześcijańskiemu co do przywrócenia niemieckiego kościoła ewangelickiego.

"Wczoraj również zasuspendowany został w Saxen-Hausen — pastor Scharf.

"Pastorzy i ich zwolennicy oświadczyli, że zorganizują wolny kościół ewangelicki i że pod względem politycznym będą posłuszni rządowi Hitlera, lecz ułożą swą własną konstytucję kościelną, wzorowaną na kościołach w Stanach Zjednoczonych.

"Pastor Niemaeller udał się do biskupa Rzeszy, Ludwika Muellera i zażądał, aby pastor Joachim Hossenfelder, przywódca ruchu niemieckich chrześcijan nazistów i wszyscy członkowie najwyższej rady kościelnej, którzy brali udział w zebraniu w Pałacu Sportowym, zostali zawieszni w swych urzędach.

"Dr. Reinhold Krause, szef berlińskiej sekcji niemieckich chrześcijan nazistów, nakreślił program kościoła nazistów jak następuje:

"Krzyż ma być usunięty. Wszystko, co pochodzi z obcego ducha musi być usunięte z niemieckiego kościoła ludowego — bez względu na to, jak dawne i jak może — czcigodne.

"Nie można zwiedzać miejsc świętych w Palestynie, natomiast należy zwiedzać takie miejsca w Niemczech.

"Stary Testament musi być zupełnie wykluczony, a mylne zabobonne opowiadania muszą być wykreślone z Nowego Testamentu.

"W kościele niemieckim ludzie obcej krwi nie mają miejsca ani na pulpicie, ani pod pulpitem'.

"Najwyższa rada kościoła ewangelickiego zawiesiła natychmiast dr. Krausego we wszystkich czynnościach kościelnych."

Z powyższego wynika, że chociaż wymagania nazizmu tak względem polityki państwowej jak i międzynarodowej, otrzymały prawie jednogłośnie uznanie od całego narodu, to jednak próba przerobienia Kościoła ewangelickiego na modę nazizmu, spotkała się z ostrą opozycją. Nie tylko najwyższa rada kościoła sprzeciwiła się idei Krausego i jemu podobnych ale i tysiące pastorów i lud pospolity sprzeciwia się takiej radykalnej reformie, o ile możemy wierzyć wiadomości podanej niedawno temu przez stowarzyszoną prasę amerykańską, którą to wiadomość przytaczamy poniżej w dosłownym tłumaczeniu:—

“Poganizm Nazistów zaatakowany przez Pastorów.

“W Niemczech w Ewangelickim kościele wzmaga się ruch opozycyjny przeciwko zaprowadzaniu poganizmu — jak określaną jest przez niektórych doktryna nazi — chrześcijańskich radykałów.

“Trzy tysiące pastorów przeciwnych t. zw. “Nazi-radykalizmowi”, złączyło się w “Stowarzyszenie Pastorów ku obronie wiary” i w 450-tą rocznicę urodzin Marcina Lutra, odczytali z kazalnicy solenny protest przeciwko niedawno uczynionej nazi chrześcijańskiej deklaracji.

“Deklaracją tą były mowy wygłaszane przez ludzi takich, jak Dr. R. Krauze i inni, w których domagano się, aby Stary Testament został odrzucony, a pojęcie o łagodnym Wodzu zbawienia, aby było zastąpione wojowniczym i bohaterskim Jezusem itp.

“Ten protest przeciwko proponowanemu nazi-chrześcijańskim pojęciom ma rzekomo wpływać z serc wielu tysięcy ludu religijnego, tak z pomiędzy nazistów jak i nienazistów, którzy niezachwianie trzymają się obu Testamentów Pisma świętego jako jedynego dla siebie przewodnika, tak jak było ono przewodnikiem dla ich ojców.”

• KWESTJA ŻYDOWSKA.

Pisząc o warunkach w Niemczech przychodzi na umysł sprawa żydowska, która w kraju tym została potraktowana bardzo ostro. Ze wszystkich państw europejskich, żydzi czuli się do niedawna najlepiej w Niemczech. Nawet język niemiecki tak im się spodobał, że uczynili go swoim nowoczesnym językiem. (Żargon żydowski jest właściwie około 90 procent językiem niemieckim.) Wobec takiego stanu rzeczy żydzi niemieccy może nigdy nie czuliby się skłonni do opuszczenia ziemi niemieckiej. A ponieważ nadszedł czas, aby Izrael wrócił do swej dawnej ojczyzny Palestyny, przeto opatrność Boska tak zrzędziła, że czy chcą czy nie chcą, muszą opuszczać ziemię ‘północną’, aby z czasem osiedlić się w Palestynie. “Gwiazda Polarna” podała niedawno temu dosyć ciekawy artykuł pod tym względem, który przytaczamy poniżej:—

“Państwo Żydowskie

“Antyżydowska działalność kanclerza Hitlera obudziła nowy i dotychczas nieznaną ruch wśród Żydów na całym świecie. Żydzi, zadowoleni z dotychczasowego stanu rzeczy, że “ziemia obiecana” jest częściowo im przyznana, nie entuzjastycznie się zbytnio Palestyną i nie wielu dotychczas było takich, którzyby na stałe do ziemi żydowskiej wyjechać pragnęli.

“Zmieniła się atoli sytuacja, gdy Hitler postanowił wysiedlić z Niemiec 600,000 Żydów. W chwili obecnej nie chodzi już Żydom o kwestję rewanżu za prześladowanie współziomków, ile pod uwagę brana jest kwestja, co z Żydami, opuszczającymi Niemcy, zrobić.

“Problem ten w wielu krajach wywołał długie i poważne spory.

“Milton Alexander, wybitny działacz żydowski z Detroit, powiedział tam podczas obchodu święta Morza, że Żydzi niemieccy w Polsce zabawią tylko jakiś czas. Wiedział on prawdopodobnie dobrze, że tegoroczny kongres żydowski w Pradze czeskiej ma ten problem rozpatrzyć i w konsekwencji rzeczy żądać od Anglii utworzenia niezależnego państwa żydowskiego.

“Zwolennicy tego projektu stwierdzają, że z chwilą uzyskania kompletnej niepodległości Palestyny, 250,000 Żydów niemieckich przeniosłoby się do ziemi, która już nie “obiecana” ale nareszcie “własną” ziemią Żydów by była, gdzieby Żydzi z całego świata ścigać mogli, kładąc kres wiecznej “kwestji żydowskiej”, błądzącej po świecie całym jako istny “Żyd wieczny tułacz.”

“Tak więc, pod presją Hitlera, kongres żydowski rozstrzygnie losy Żydów, jako narodu.”

Powyższe informacje są wymownym dowodem prawdziwości Pisma świętego, a także dowodem, iż żyjemy w czasie wypełniania się licznych proroctw biblijnych tak względem Izraela jak i całego świata. Chociaż na razie Izrael przechodzi jeszcze pewne trudności, to jednak jest jawne, że nie jest już więcej narodem wydziedziczonym — narodem bez ziemi, bez ojczyzny. Łaska Boża wraca do Izraela, a gdy nastąpi zupełne przyjęcie ich do Boskiej łaski, rozpocznie się zmartwychwstanie. — Zob. Jer. 30:7-10; Rzym. 11:12,15.

STOSUNKI W AMERYCE

Tak jak w Europie podobnie i w Ameryce rok 1933 nie przyniósł zbyt wielkiej poprawy stosunków ekonomicznych. Heroiczny wysiłek administracji ustawy odbudowy (NRA) spowodował co prawda chwilowe ożywienie w przemyśle i liczba bezrobotnych została nieco zmniejszona, lecz daleko jeszcze jest do obieganego dobrobytu. I tu jedną z poważnych trudności jest brak zaufania.

Ponieważ program i działalność NRA nie przyniosły tak prędkich i korzystnych rezultatów jakby życzył sobie naród amerykański, przeto nieśmiała z początku krytyka i opozycja względem tej ustawy przybiera coraz większe rozmiary. Krytykę tę spotyka się coraz częściej w gazetach, słyszy się ją na ulicy, w fabrykach, na różnych zgromadzeniach, a nawet w kościołach. Nie przyłączamy się do tych krytyków, bo obserwując wysiłki obecnej administracji, chcemy wierzyć, iż podejmuje te różne starania nie na zło kraju, ale raczej na dobro, w celu podźwignięcia przemysłu (a tem samym całego narodu) z obecnej depresji. Lecz nie jesteśmy także szczególniejszymi obrońcami tej ustawy, bo o ile nasze wyrozumienie Pisma Świętego jest właściwe, to żadna ustawa ludzka, ani żaden wysiłek dobrze myślących ludzi nie zdoła naprawić stosunków na świecie, ani zaprowadzić stałego dobrobytu.

Przy obecnych systemach społecznych i niedoskonałym stanie ludzkości, choćby i najlepsze, najpraktyczniejsze i najmądrzejsze ustawy i reformy ludzkie zawiodą, ponieważ samolubstwo ludzkie zawsze znajdzie sposoby obejścia wszelkich ustaw i praw. O tak, pogwałcenie jakiegokolwiek prawa przez biedaka, który niekiedy przestąpi pewne prawo ludzkie

nieświadomie lub pod naciskiem nędzy albo wyrządzonej mu niesprawiedliwości — takie coś bywa zwykle surowo karane, lecz sfery bogate, uprzywilejowane i wpływowe, te przy obecnym systemie, zawsze znajdują sposób obejścia wszelkich niekorzystnych dla nich ustaw i praw.

Podobnie rzecz się ma i z ustawą NRA. Chcemy wierzyć, że intencje naszego Prezydenta i innych twórców tej ustawy były i są jaknajlepsze. Także warty cel tej ustawy, to jest zwiększenie siły nabywczej w społeczeństwie, przez skrócenie godzin pracy i zwiększenie płacy, wydaje się być dość praktyczny; mimo to jednak rezultaty, jak dotąd, są bardzo nieznaczne. Prawda, że tym co jeszcze mieli pracę skrócono ilość godzin, lecz mało gdzie podwyższono płacę w odpowiedniej proporcji do podwyższenia cen na żywności i innych artykułach. A ponadto w niektórych fabrykach wymagają od robotnika tyle pracy w sześciu lub siedmiu godzinach, ile jej wykonywał poprzednio w dziewięciu lub dziesięciu godzinach. To są sposoby obchodzenia tej ustawy, a oprócz tych jest ich jeszcze wiele więcej. Czyż wobec tego można się dziwić, że niechęć społeczeństwa amerykańskiego do tej ustawy wzmagą się. Nie tyle jest temu winna sama ustawa, ile raczej samolubstwo ludzkiej natury, a szczególnie sfer uprzywilejowanych, których najprędzej troską i dążeniem nie jest dobro całego społeczeństwa, ale raczej ochrona swych osobistych interesów, bogactw i przywilejów.

Widzimy więc, że czego świat potrzebuje, to nie samych tylko rozumnych pomysłów i ustaw (bo tych jest dosyć), ale silnej ręki, czyli władzy, która kierując się mądrością i sprawiedliwością mogłaby wszelkie dobre pomysły wprowadzać w czyn i na którą samolubne ani też uprzywilejowane i bogate sfery nie miałyby żadnego wpływu. Na tak silną, a jednocześnie mądrą i sprawiedliwą władzę nie są w stanie zdobyć się niedoskonalni ludzie, pomimo najlepszych chęci. Tu więc widzimy konieczność tego co mówi nam Pismo święte, że tylko Sam Bóg może postanowić taką władzę, a raczej, że już ją postanowił, w osobie Syna Jego Jezusa Chrystusa, którego postanowił Władcą wszystkich rzeczy na niebie i na ziemi (Mat. 28:18) i który w swoim czasie ujmie panowanie nad "dziedziectwem Swojem", czyli nad całą ludzkością, którą kupił Swą drogocenną krwią i będzie ich rządził "łaską żelazną", krusząc wszelką opozycję, samolubstwo i niesprawiedliwość (Psalm 2:6-9). Świat nie uznaje tej Boskiej obietnicy, więc nadzieje swe pokłada w nieudolnych książętach i przewodcach ludzkich, doznając częstych i gorzkich zawodów. Przeto wraz z Psalmistą powiedzieć możemy: "Błogosławieni wszyscy, którzy w Nim (w Panu) ufają". — Psalm 2:12.

Wymownym świadectwem nieudolności ludzkiej w rządzeniu światem, a także świadectwem zamieszania i sprzeczności nie tylko pomiędzy ludem pospolicym ale i pomiędzy uczonymi jest poniższy artykuł wyjęty z "Dziennika Polskiego":—

Przeszło 4,000 uczonych, zebranych na zjeździe Amerykańskiego Stowarzyszenia dla Rozwoju Wiedzy, dyskutowało

nad tragedją zmechanizowanej cywilizacji, ginącej z głodu wśród nagromadzonych bogactw — i żaden z nich nie umiał wskazać drogi wyjścia z zaczarowanego koła.

"Uczni nie mogli zgodzić się nawet na diagnozę obecnego zła, choć wszyscy stwierdzili, że w świecie dzieje się źle. Wiele dyskusji poświęcono "technokracji", całkiem świeżo ukutemu terminowi, użytemu dla mierzenia wartości naszego porządku ekonomicznego jako wykładnika energii. — Niejaki Walter Rautenstrauch, profesor inżynierji na uniwersytecie Columbia, poszedł tak dalece w swej mowie, iż uznał człowieka za przestarzałe już źródło energii w produkcji przemysłowej. Człowiek dla przemysłu jest tyle wart, co koń wobec maszyny — powiedział on.

"Prorokiem" technokracji jest Howard Scott z uniwersytetu Columbia. Mówił on, że ludzkość stoi przed erą automatycznej maszynierji i że maszyny obalą system kapitalistyczny. Muszą one zwyciężyć człowieka, gdyż ten jest jednostką konsumującą, maszyna zaś nie.

"Dr. D. C. Jackson, szef wydziału inżynierji elektrycznej w Massachusetts Institute of Technology, dowodził, że teoria technokracji jest fałszywa. Człowiek nie został zepchnięty przez maszyny ze swego dominującego miejsca. Niech tylko czasy poprawią się, a znajdzie się wnet miejsce w przemyśle i dla jego mięśni.

"Człowiek też nie po to wynalazł maszynę, żeby ona go zniszczyła, lecz przeciwnie, poto, by mu w pracy pomagała.

"Dotychczas człowiek zajęty był wynajdywaniem coraz to nowych i coraz doskonalszych maszyn, ale nie potrafił ich należycie wyzyskać. Nie korzystał z nich po największej części ani wynalazca, ani ten, który maszyną kierował w pracy — który przy jej pomocy pracował, a korzystał tylko kapitalista, który w danem przedsiębiorstwie miał akcje i pobierał od nich dywidendy, bez żadnego ze swej strony wysiłku.

"Rola maszyny jest pomagać człowiekowi w pracy. Maszyna na to istnieje, by człowiek mógł wykonać daną pracę z mniejszym wysiłkiem i prędeją.

"Jeżeli człowiek bez pomocy maszyny musiałby użyć 12 godzin na wykonanie danej pracy, a przy pomocy maszyn wykonuje ją w 2-ch godzinach — to praca jego przedstawia jednakową wartość — bo tylko ona jest realną wartością i dlatego za 2 godziny pracy należy się człowiekowi taki sam procent zysku, jak za pracę 12-godzinną bez pomocy maszyny.

"Może w Nowym Roku prawda ta stanie się powszechniej zrozumiałą!"

RUCH GODNY UZNANIA

Obok różnych spraw przykrych lub niepokojących z minionego roku, warto także zauważyć pewną sprawę o charakterze weselszym. Otóż w Stanach Zjednoczonych zapoczątkował się ruch dążący do wzajemnej tolerancji religijnej i zgodnego, przyjaznego współdziałania pomiędzy Katolikami, Protestantami i Żydami.

W Nowym Yorku powstało stowarzyszenie pod nazwą "Amerykańska konferencja dla Chrześcijan i Żydów". Pod egidą tego stowarzyszenia przy końcu minionego roku, trzech mówców odbyło wspólną turę po całym kraju, wygłaszając w różnych większych miastach mowy w kierunku rozbudzenia ducha wzajemnej tolerancji i przyjaźni pomiędzy Katolikami, Protestantami i Żydami. Mówcami tymi byli: Ksiądz katolicki John E. Ross, Rabin żydowski Morris S. Lazaron i Pastor protestancki Everett R. Clinchey. Tak więc w różnych miastach amerykańskich odbywały się masowe zebrania, na których trzech tych mężów, przedstawicieli tak różnych pojęć religijnych,

wygłaszali mowy z jednych i tych samych estrad, ganiąc religijne i rasowe uprzedzenia jednych ku drugim i zachęcając słuchaczy do tolerancji, przyjaźni i miłości ku bliźnim będącym wyznawcami innej religii.

Być może, iż ruch ten nie rozbudzi wielkiego zainteresowania w społeczeństwie, jednakowoż inicjatorom tego ruchu i trzem wyżej wymienionym mówcom należy się uznanie. Zaiste jest to godny do naśladowania przykład, dla naszego duchowieństwa polsko-katolickiego tak w Ameryce jak i w Polsce. Ile to razy zachodziły w Polsce pożądane wypadki, gdzie to tłumy fanatycznych parafjan, podburzone przez swoich duszpasterzy, zadawały różne gwałty naszym braciom — Badaczom Pisma Świętego, jak i członkom różnych innych wyznań niekatolickich! Niekiedy nawet dzieci szkolne były podburzone, aby podczas zebrania Badaczy otoczyły dom, gdzie zebranie się odbywało, starając się przeszkadzać przez urządzanie krzyków i różnych nieprzystojnych scen. O! jak niegodną miana chrześcijańskiej jest taka nauka duszpasterzy! Toć przecież ten kościół Katolicki włącza do swej nauki zasadę: "Miłuj bliźniego jak siebie samego". Tak, taką jest teoria, lecz w praktyce co innego się pokazuje. Oby ten tolerancyjny ruch A-

merykańskiej konferencji dla Chrześcijan i Żydów znalazł silny odgłos pomiędzy religijnymi przywódcami wszystkich religii i wszystkich krajów! Gdyby wzniosła zasada miłości Boga i bliźniego, nie była tylko pustym frazesem, wtenczas gdy się jest w kościele, ale gdyby była żywą zasadą regulującą wzajemne stosunki pomiędzy ludźmi we wszystkich sprawach życia, inaczej układałyby się stosunki na świecie!

Ludzkość, jednak, w obecnym jej stanie, nie jest sposobną do przestrzegania wzniesłego prawa miłości Boga nadewszystko, a bliźniego jak samego siebie, w doskonałej mierze. Królestwo Boże jest jedyną nadzieją ludzkości i to nie tylko dlatego, że ono zaprowadzi dobre, mądre i sprawiedliwe rządy i prawa, ale tem pewniej dla tego, że pod chwalebne zarządzeniami tegoż królestwa, kamienne serca ludzkie zostaną zmiękczone, odrodzone i przez to uzdolnione do tej najwyższej miłości ku Bogu i czystej, niesamolubnej miłości ku bliźnim. Przeto serdecznem naszym oczekiwaniem i modlitwą jak było dotąd tak i w tym nowym roku będzie: "Przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi". — Ezech. 11:19. 20; Sof. 3:9; Mat. 6:10.

Czy Rok Ten Będzie Szczęśliwym?

DRODZY współtowarzysze "wąskiej drogi" do niebieskiego królestwa: — Czujemy ku Wam serdeczną, braterską miłość i, korzystając ze sposobności nowego roku, wyrażamy takową, życząc, aby ten nowy rok był nader szczęśliwy i korzystny dla nas wszystkich — jako nowych stworzeń w Chrystusie Jezusie. Chcielibyśmy także powiedzieć coś co byłoby pomocne w tym kierunku. Cóż tedy mamy powiedzieć-

Chcemy przypomnieć Wam, a także sobie, iż miara błogosławieństw, jaka spłynie na każdego z nas zależy prawie w zupełności na środkach, jakie przedsięwziemy w szukaniu tych błogosławieństw. To nie będzie zależec od Boga, ponieważ On zapewnił naprzód o Swej gotowości dopomagania nam i błogosławienia nas na pewnych zasadach, które On uznał za najlepsze i najwłaściwsze. Tak więc, cała odpowiedzialność spoczywa na nas. Jeżeli pójdziemy za Jego wskazówkami, dostąpimy błogosławieństwa. O ile zaś zaniedbamy Boskiej dorady, o tyle pominiemy się z Jego błogosławieństwem. Dla tego też należy nam zastosować się do podanej nam instrukcji: "Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie" (Juda 21). Dla tych, co wiernie trwają w miłości Bożej, wszystkie życiowe światła i cienia, burze i cisze, smutki i radości są błogosławieństwami i dopomagają do postępowania naprzód i ku górze. — "Do Ciebie Boże przybliżam się."

Nie byłoby właściwem ani biblijnem spodziewać się, że większa część naszej ścieżki powinna być gładka i uścielona kwiatami dobrobytu, podczas gdy kroczymy śladami odkupiciela. Pamiętajmy, że Jego ścieżka była trudna i ciernista. Jeżeliby więc nasza

była bardzo odmienna, to byłoby pewnem, że nie idziemy Jego śladami. Jeżeli było potrzeba, aby On, doskonały, przechodził ćwiczenia i uczył się posłuszeństwa przez to co cierpiał, to o ile więcej my niedoskonalni i zepsuci potrzebujemy cierpieć, aby nauczyć się posłuszeństwa ku Bogu; potrzebujemy zność różne próby, któreby nas uczyniły obrazem miłego Syna Bożego.

Umilowani, im zupełniejsze i gorętsze jest nasze poświęcenie, tem większy postęp będziemy mogli czynić w wyrabianiu owoców i łask Ducha świętego. Cóż tedy mogłoby dopomóc nam najwięcej do osiągnięcia pałającego ducha w służbie Pańskiej?

Odpowiadamy: Wiara! Wiara w wielkie i kosztowne obietnice Boże, oraz w Jego świadectwo, że do obiecaney chwały prowadzi tylko wąska droga. Naturalnym wynikiem takiej wiary będzie posłuszeństwo. Wierzmy i odpowiednio do tej wiary postępujemy. To też mądrym i biblijnym sposobem postępowania jest, aby trzymać się blisko Pisma Świętego, które przedstawia podstawę naszej wiary i nadziei, wyjawia nam nasze braki i wskazuje nam doskonałość, którą mamy naśladować i o ile możliwem osiągnąć, tak na zewnątrz jak i w sercu.

Aby rok 1934 był dla nas więcej aniżeli tylko zwykłym postępem w duchowych błogosławieństwach, zalecamy, aby każdy zwracał możliwie jak najwięcej uwagi na Boskie obietnice dla nas, jako dla Jego Kościoła, a także na warunki, przez które obietnice te mogą być nam zapewnione. W tym celu zachęcamy do regularnego uczęszczania na zebrania niedzielne i tygodniowe, gdziekolwiek to jest możliwem, w celu budowania samych siebie i dopomagania dru-

gim słowem i przykładem. Doradzamy także, aby często odczytywać przedstawione przez Pana błogosławieństwa (Mat. 5:1-16), a także opis tych samych przymiotów, zsumowanych do jednego miana miłość, podany przez Apostoła Pawła (1 Kor. 13:1-13). Słyszeliśmy już od wielu, iż takie czytanie okazało się dla nich błogosławieństwem, przeto teraz zachęcamy wszystkich, którzy spodziewają i modlą się o Boskie błogosławieństwo na ten rozpoczynający się nowy rok, aby wypróbowali ten prosty przepis, który przygotował On Wielki Lekarz dusz naszych. Tak jak wielu zostało przez to wzmocnionych w przeszłości, tak ufamy, iż wielu innych dostąpi podobnego błogosławieństwa w tym nowym roku.

Teraz przytaczamy jeszcze inną część tego przepisu. Rozpoczynamy każdy dzień modlitwą o miłość i łaskę, abyśmy mogli pełnić służbę przyjemną Bogu, być błogosławieństwem dla drugich i sami dostąpić błogosławieństwa. Niechaj te nasze poranne modlitwy obejmują w sobie tę serdeczną prośbę —

“Niechże będą przyjemne słowa ust moich i rozmyślanie serca mego, przed obliczem Twojem Panie, Skąło moja i Odkupicielu mój” (Ps. 19:15). Następnie przy końcu każdego dnia zrównajmy nasz dzienny obrachunek z Bogiem, u Jego tronu łaski, obliczając, o ile to możliwe, nasze użyte i zaniedbane sposobności, nasze zwycięstwa i uchybienia, nasze samo-ofiary i samolubstwa — dziękując Bogu za Jego łaskę i pomoc w potrzebie i prosząc Go o przebaczenie naszych omyłek, w imieniu i przez zasługę naszego Zbawiciela, oraz przyrzekając przy łasce Bożej, większą gorliwość i wierność na dzień następny. Módlcie się także za nami i o dobro prawdy i za wszystkimi współpracownikami, tak jak i my pamiętamy w modlitwach naszych o Was i o całym domu wiary. Są to najprostsze ścieżki dla naszych nóg i wszyscy, którzy po nich pójdą, znajdą, że są to drogi przyjemności i ścieżki pokoju dla ich dusz, bez względu jak burzliwą będzie droga dla ich ciała.

W. T. 1898—4.

Zachowywanie Pańskich Przykazań

ZAKON dany na górze Synai, zsumowany w dziesięciu przykazaniach dany był Izraelowi, a nie jakimkolwiek innemu narodowi. On cięży nad Żydami dotąd i jest niewola, ponieważ jest częścią Boskiej umowy z tym narodem. Gdyby Żydzi zachowali zakon doskonale, otrzymaliby za to pewne szczególne i wyjątkowe błogosławieństwa. Gdyby zaś nie zachowali, pewne karania miały być tego wynikiem. Ponieważ jednak zakon był miarą zdolności doskonałego człowieka i ponieważ z Izraela, podobnie jak i z innych narodów, nie było doskonałego ani jednego, przeto żaden nie mógł tegoż zakonu zachować i żaden nie mógł otrzymać błogosławieństw obiecanych tymże zakonom. Wszyscy żydzi otrzymali większą lub mniejszą miarę przekleństwa i kary, jakimi zakon groził tym, co go nie zachowali. Jezus powiedział żydom: “Żaden z was nie przestrzega zakonu” (Jan 7:19); a święty Paweł napisał: “Z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed oblicznością Jego”. — Rzym. 3:20.

Pomimo to, wysiłek zachowania zakonu okazał się wielkim błogosławieństwem dla narodu Izraelskiego i Apostół zapewnia, że niektórzy z starodawnych godnych, ci co usilnie starali się być wiernymi, dostąpią za to wielkiej nagrody (Żyd. 11:38-40). — Chrystus, po ustanowieniu Swego duchowego królestwa, postanowi tych świętych ojców książętami i rządcami po całej ziemi, pod zwierzchnością Swoją i Swego Kościoła, będącego na poziomie duchowym.

Jezus, chociaż według ciała był członkiem naszego rodzaju, to jednak miał życie nienadwątłone, przemienione ze stanu duchowego do żywota dziewiczej Jego matki. Tym sposobem Jezus nie odziedziczył grzechu, ani jego potępienia, ale urodził się “świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników” (Żyd. 7:26). Z powodu tej doskonałości Jezus był w stanie czynić to, czego żaden inny członek ludzkiego

rodu nigdy nie czynił ani nie mógł czynić. On był w stanie zachować zakon zupełnie, we wszystkich jego szczegółach. On uczynił nawet więcej niż to—ofirował ziemskie prawa i przywileje, do których według obietnicy zakonu miał zupełne prawo. Jezus, przez zachowanie zakonu zasłużył Sobie czyli zdobył prawo do ziemskiego życia, oprócz tego życia, które ma teraz na poziomie duchowym i które otrzymał od Ojca jako nagrodę za Jego posłuszeństwo aż do śmierci i to śmierci krzyżowej”. — Filip. 2:8.

To ziemskie życie jest podstawą zarządzeń nowego przymierza, które Bóg obiecał ustanowić przez uwielbionego Mesjasza. W słusznym czasie Jezus zastosuje zasługę Swej ofiary — Swoje prawo do ludzkiego żywota—jako zupełne zadośćuczynienie za nieposłuszeństwo ojca Adama i nałożonej nań kary śmierci. Kupując w ten sposób cały rodzaj ludzki, przez złożenie równoznacznej ceny, Wielki Odkupiciel obejmie Swoją kupioną własność, to jest człowieka i jego ziemskie mieszkanie i przez tysiąc lat będzie dopomagał wszystkim członkom Adamowej rodziny do podniesienia się z grzechu, niedoskonałości i śmierci, do ludzkiej doskonałości i wiecznego żywota. Te błogosławieństwa nie mogły przyjść pod przymierzem zakonu, ponieważ ludzkość nie mogła zachować tego przymierza, lecz one spłyną na chętnych i posłusznych pod łaskawymi zarządzeniami nowego przymierza, które obieca miłosierdzie i przebaczenie, oraz odjęcie serca kamiennego, danie serca mięsnego i odnowienie ducha we wszystkich, którzy zechcą odpowiednio korzystać z ćwiczeń i chwalebnych przywilejów królestwa Chrystusowego.

CHRZEŚCIJANIE MAJĄ TRZY PRZYKAZANIA.

Chrześcijanie — uczniowie i naśladowcy Jezusa, pochodzący z pogan, nigdy nie byli pod zakonom

Mojżeszowym, danym na górze Synai. Oni bywają przyjmowani za synów do rodziny Bożej, pod zupełnie innym przymierzem, o którym czytamy: "Zgromadźcie Mi świętych Moich, którzy ze Mną uczynili przymierze przy ofierze" (Ps. 50:5). Jezus, zachowawszy w zupełności warunki i wymagania przymierza zakonu, pod którym się urodził, miał dozwolone zastosować się do wyżej wspomnianego przymierza ofiary. On był pierwszym, był Wodzem, Głową domu świętych, który wszedł w to przymierze ofiary z Bogiem—godząc się ofiarować Swoje ziemskie życie i wszystkie jego prawa na czynienie woli Ojca i to aż do śmierci. Wierność w tem przymierzu zapewniła Mu zmartwychwstanie do chwały, czci i nieśmiertelności — w Boskiej naturze.

Podczas wieku Ewangelji niektórzy święci przyjęli Boskie zaproszenie, aby wstąpili w ślady Jezusa. Przez zasługę Swej ofiary Jezus otrzymał przywilej stania się Orędownikiem u Ojca na korzyść tej powołanej klasy, która ma być Jego małżonką i współdziedziczką. On przypisał Swoją zasługę do ich ofiary, czyniąc ją przez to zupełną i przyjemną w oczach Ojca. Każdy prawdziwy naśladowca Jezusa, ożywny Jego duchem przywiązania nie tylko że czyni to przymierze, ale wypełnia je, przy pomocy swego chwalebego Odkupiciela. Tym sposobem oni, przez Niego, ostatecznie "zwyćją" i staną się współdziedzicami z Nim w królestwie.

Do tych apostołów pisze: "Nie jesteście pod zakonem, ale pod łaską". Oni nie są pod przymierzem zakonu, któreby wymagało od nich zupełnego posłuszeństwa wobec każdej drobnostki żydowskiego zakonu. Oni znajdują się pod Boską łaską, która nie wymaga od nich wypełnienia całego zakonu; albowiem wymagania takiego oni wykonać nie mogli. Zamiast tego, jak to mówi Apostół: "Ona sprawiedliwość zakonu (rzeczywiste jego wymaganie, duch tegoż wymagania) wypełniona jest w nas, którzy nie według ciała chodzimy ale według Ducha" (Rzym. 8:4). Tak więc, chociaż naśladowcy Chrystusa nie są pod przymierzem zakonu, woła Boża, która była duchem żydowskiego zakonu, obowiązuje każdego Chrześcijanina, w miarę na ile on ją rozeznaje.

PIERWSZE I DRUGIE PRZYKAZANIE

Mówiąc o duchu zakonu, który stosuje się do Aniołów, do ludzkości i do Chrześcijan, Jezus oświadczył, iż tenże duch zakonu może być zwięźle określony w dwóch przykazaniach. Pierwszem z tych jest: "Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli." Drugie jest: "Będziesz miłował bliźniego twego jak samego siebie" (Mat. 22:37-40). Każdy Chrześcijanin i każdy Anioł uznaje ten zakon i czuje się zobowiązany wobec niego w takim stopniu, na ile go stać; lecz ani aniołowie ani Chrześcijanie nie znajdują się pod przymierzem zakonu; albowiem przymierze to było uczynione tylko z narodem Izraelskim.

Każdy naśladowca Jezusa powinien rozumieć, że jeżeli zaciągnął się pod chorągiew Boskiej sprawiedli-

wości i prawdy, to poświęcił swe życie na tą służbę, jako żołnierz krzyża. Jakżeż więc inaczej mógłby on postępować jak tylko służyć swemu Niebieskiemu Ojcu i miłować Go ze wszystkiej myśli, duszy i siły? Jak mógłby on uchylać się od Boskiego wymagania, aby miłować bliźniego jak samego siebie—aby być uprzejmym i szczodrobliwym, a nie samolubnym? Prawda, że trudnem może okazać się dla nowego stworzenia kierować wszystkie myśli i siły ku Bogu i postępować zupełnie uczciwie z współbraćmi; lecz takimi są jego pragnienia i intencje, więc musi starać się codziennie aby takowe wprowadzić w czyn i bojować dobry bój przeciwko odziedziczonym słabościom starej natury, czyli jego ciała. Jego zapał w tym boju będzie w proporcji do Jego miłości ku Bogu i w takiej też proporcji będzie jego nagroda, udzielona mu od Ojca Niebieskiego przy końcu tegoż boju.

Jest to niewidzialny bój prowadzony przez naśladowców Pana, gdziekolwiek tacy się znajdują. Świat nie widzi ani nic nie wie o tym boju; lecz jest on jednak bardzo rzeczywisty i Bóg obserwuje wierność tych, co są w przymierzu — tych, co uczynili z Bogiem przymierze przy ofierze, poświęcając swój czas, talenta, wpływy i wszystko. Poświęciwszy się, oni mają tę postawę poświęcenia zachować codziennie i w każdej godzinie — stawiając swe ciała "ofiara żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest ich rozumną służbę." —Rzym. 12:1.

Gdy czują się słabi, lub gdy upadają cielesnie, tacy mają pamiętać, że przed Bogiem nie są już więcej cielesnymi czyli ludzkimi istotami, więc słabości te nie są już ich słabościami;; ponieważ oni są teraz nowemi stworzeniami w Chrystusie Jezusie, którym stare rzeczy przeminęły, a wszystkie nowemi się stały. Oni mają nowe ambicje, nowe pojęcia i nową społeczność z Bogiem. Nie miłują grzechu, lecz miłują sprawiedliwość. Oni nienawidzą grzechu. Zgodzili się umrzeć w walce przeciwko grzechowi, szczególnie w ich własnych ciałach. Oni rozumieją ten bój, chociaż ci, co na nich patrzą, może tego wcale nie widzą, ani nie rozumieją tych ogromnych wysiłków, jakie oni wynakładają w opozycji do grzechu, Bóg jednakowoż nie patrzy na zewnętrzną stronę człowieka, ale na serce i Jego sąd nie jest według ciała ale według ducha—według umysłu, intencji i wysiłków. Tak więc są niektórzy wielcy i mężni żołnierze krzyża, których świat nie zna, lecz ci zostaną ostatecznie ukoronowani i otrzymają dział z Jezusem w Jego królestwie.

TRZECIE PRZYKAZANIE DLA CHRZEŚCIJAN.

Mogłoby się wydawać, że dwa przykazania określone przez Jezusa obejmują wszystko co sprawiedliwość mogłaby wymagać; tak też w rzeczywistości jest. Sprawiedliwość nie wymaga więcej jak to, co objęte jest w tych dwóch przykazaniach. Czemu tedy Jezus dał jeszcze inne — trzecie — nowe przykazanie, oprócz i ponad to, co wymaga Boski zakon? Odpowiadamy, że te nowe przykazanie nie stosuje się do nikogo więcej jak tylko do tych, co stali się uczniami Jezusowymi. Jezus dobrowolnie przyjął na Siebie tę regułę i złożył Swe życie ofiarniczo — czego żaden

zakon nie mógł sprawiedliwie wymagać. Ojciec nie wymagał tego od Jezusa w tem znaczeniu, aby Mu to rozkazywać, lecz wymagał w tem znaczeniu, że obiecał chwałę, cześć, nieśmiertelność, Boską naturę i Mesjaniczne królestwo takiemu świętemu, któryby wstąpił w to przymierze ofiary.

Przeto Jezus, wchodząc w to przymierze ofiary uczynił więcej, aniżeli wymagał zakon dany Izraelowi. To też wykazując uczniom, na jakich warunkach On może być ich Orędownikiem i gwarantować im udział w niebieskich rzeczach, Jezus wskazał na ważność trzeciego przykazania mówiąc: "Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali jakom i Ja was umiłował" (Jan 13:34). Św. Paweł wykazuje, że Jezus umiłował nas aż do stopnia wydania Swego życia za nas; i że wszyscy prawdziwi naśladowcy Pana, mający Jego ducha, powinni podobnie poczytać sobie za przywilej, że jest im dozwolone wydawać życie w służbie dla braci. "Myśmy powinni kłaść duszę (życie) za braci". — 1 Jan 3:16.

Stopniowo oczy naszego wyrozumienia otwierają się coraz więcej, tak, że coraz lepiej możemy widzieć długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej i jako wynik tego staramy się coraz więcej miłować naszego Boga i służyć Jemu z całego serca, myśli, duszy i siły. Poznajemy również coraz lepiej potrzebę obchodzenia się sprawiedliwie i uprzejmie z naszą rodziną, z sąsiadami, jak i z wszystkimi ludźmi — miłować bliźniego jak samego siebie. Możemy się radować z postępów, jakie w tym względzie czynimy i z pewnością, że potrzeba nam zachęty w tym boju z naszą starą naturą.

PRZEDMIOT NASZYCH NAJSUROWSZYCH PRÓB.

Zauważmy teraz to nowe przykazanie, które wymaga jeszcze większego przywiązania do woli naszego Ojca i do naczelnictwa naszego Zbawiciela. Reguła sprawiedliwości ma być przestrzegana względem naszego Ojca Niebieskiego i względem naszych bliźnich; lecz względem braci, którzy są domownikami wiary, mamy czynić więcej aniżeli tylko to, co wymaga sprawiedliwość — mamy cierpieć dla nich, poświęcać się dla nich i dla ich dobra. "Mamy kłaść życie za braci". O! jak ważną rzeczą jest to przymierze ofiary! Jak dziwnem może się to wydawać dla niektórych, że spodziewanem jest od nas poświęcanie się, wydawanie naszego życia, za braci!

Na wstępie niejeden mógłby powiedzieć: "Poświęcać się jest chyba rzeczą łatwą, jeżeli czyni się to na dobro braci, o wiele łatwiejszą aniżeli gdyby to miało być czynione dla świata". Jednakowoż doświadczenie pokazuje, że wielu z drogich braci, starając się zachować te pierwsze dwa przykazania, znajdują, że łatwiej jest poświęcać czas, wpływy i siły w służbie dla świata, aniżeli w służbie dla braci. Jest to rzeczą dziwną, lecz niestety prawdziwą, że jesteśmy skłonni wymagać więcej od braci aniżeli od innych; że mniej chcemy uwzględnić słabości w braciach aniżeli w innych. Zdaje się, że niema innych okoliczności, w których lud Boży mógłby być lepiej wypróbowany pod

względem duchowych przymiotów, jak właśnie w tych stosunkach pomiędzy braćmi. Nie jest to tylko teorią, lecz dowiedzioną prawdą.

Na całym świecie są kłopoty w zgromadzeniach. Nie na próżno czytamy: "Pan będzie sądził lud Swój", i znowu "Pan Bóg wasz doświadcza was!" Doświadczenia i przesiewania wzmagają się i wielu z świętych, którzy uczynili przymierze ofiary z Bogiem, może nie zdają sobie wcale sprawy z tego, że te kłopoty, jakie powstają w zgromadzeniach pomiędzy braćmi, są dozwolone od Boga, aby wypróbować i objawić charakter tych, co mienią się być Jego ludem — aby wypróbować ich miłość ku Bogu, ku Jego woli, oraz ich sprawiedliwość ku wszystkim, czy będą czynić drugim to coby chcieli, aby drudzy im czynili; a w końcu, aby doświadczyć ich ducha samo-ofiary, ile oni zechcą czynić dla braci i ile będą gotowi znosić od braci, aby tylko wydawać życie za nich.

NAPOMNIENIE DO BRATNIEJ MIŁOŚCI.

Obawiamy się, że niektórzy z świętych Pańskich, nie orjentując się dobrze w tej sytuacji, nie okazują się zwycięzcami w tych sprawach i ich miejsce w królewskim kapłaństwie może być przez to zagrożone. Nie strofujemy nikogo, ani też nie wynajdujemy w nikim wad; lecz zachęcamy wszystkich, aby pamiętali na przymierze ofiary, jak ono przedstawione jest w tem trzecim przykazaniu — abyśmy miłowali jedni drugich, jako Mistrz umiłował nas — aż do stopnia wydania Swego życia za nas.

Gdyby sprawa ta była należycie rozumiana; gdyby jedni ku drugim czuli więcej miłującej sympatji, to nie byłoby tyle skłonności do przypisywania złych motywów słowom i czynkom jednych wobec drugich. Wolelibyśmy raczej domyślać się, że oni byli szczerymi, bez względu czy moglibyśmy zgodzić się na ich postępowanie i propozycje, czy nie. A będąc pełni miłości do braci, nasza odmowa do łączenia się z nimi w czemś co uznajemy za niemądre lub niebiblijne byłaby wyrażona w sposób tak uprzejmy i wyrozumiały, sympatyczny i łagodny, że byłaby im samym pomocna.

Przeto niechaj każdy stara się rozsądzać samego siebie, a nie poępiajmy jeden drugiego. Niechaj każdy z nas skrupulatnie rozsądza pobudki do wszystkich naszych czynów i słów, a szczególnie w naszych stosunkach z braćmi. Domyślajmy się, że ci drudzy w zgromadzeniu starają się tak samo miłować Boga i służyć Jemu jak i my. Niechaj każdy pamięta, że jest to przywilejem poświęcać swoje osobiste upodobania i udogodnienia na korzyść upodobań i udogodnień drugich braci, o ile zasady nie są przy tem gwałcone; a nawet, gdyby zasada sprawiedliwości została naruszona pod względem naszego osobistego dobra, powinniśmy z tem się zgodzić, jeżeli przez to mogłyby być zachowane pokój, społeczność i powodzenie pomiędzy braćmi.

A nawet gdyby pomimo najusilniejszych starań pokojowych okazała się w końcu potrzeba rozdzielania się zgromadzenia, to jednak miłość do braci powinna być nadal węzłem łączącym wszystkich, bez

względu na to, że bądź spokój zgromadzenia, bądź jaka inna przyczyna spowodowała potrzebę rozdzielania. Miłujcie się jako bracia miłować się powinni. "Bądźcie jedni przeciwko drugim dobrotliwi, miłosierni, odpuszczając sobie, jako wam Bóg w Chrystusie odpuścił." — Ef. 4:32.

PRZEZ TO "WIEMY"

Jest to znamiennem, że Apostół, chcąc wskazać na najpewniejszy znak, po którym wierni mogą poznać, że zostali spłodzeni z Ducha świętego, powiedział: "Wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci" (1 Jan 3:14). Jest dziwnem, lecz jednak prawdziwem, że miłość do braci ma być najsurowszą próbą, jak było to już wykazane w "Wykładach Pisma Świętego" — i możemy poważnie obawiać się, iż będzie to stawać się coraz więcej widocz-

nem, w miarę jak przybliżamy się do urzeczywistnienia się naszych nadziei.

Apostół mówi: "Dziateczki moje, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą" (1 Jan 3:18). Jest to sprawa osobista. Każdy z nas znajduje się pod tą próbą. Jeżeli nie stało się to dotąd, to bez wątpienia, prędzej lub później, stopień naszej gotowości poświęcania naszego dobra dla braci, okaże naszą wierność w przymierzu, albo też naszą niewierność. Uczynmy więc ten przedmiot miłowania braci i wydawania życia za braci sprawą osobistych badań i praktyk w zastosowywaniu do naszych własnych serc, myśli, słów i czynów. Módlmy się także jedni za drugimi i napominajmy się wzajemnie w tych sprawach, starając się być coraz więcej napełnionymi duchem naszego Mistza.

W. T. 1916—259.

Odpowiedzi Brata Russell'a

17.05.95.

CHRZEST — Jana dla Izraelitów.

Pytanie (1913):— Czy w figurze prawdziwi Izraelici potrzebowali być chrzczeni od Jana?

Odpowiedź:— Nie uważamy, ażeby prawdziwi Izraelici potrzebowali być chrzczeni od Jana, ponieważ Jan nie nawoływał pobożnie żyjących Żydów do jego chrztu. On nawoływał do pokuty tych, co żyli w stanie grzesznym. Nie mamy nigdzie powiedziane, ażeby Jan Chrzciel był ochrzczony własnym chrztem a gdy Jezus przyszedł, aby był od niego ochrzczony, Jan się temu sprzeciwił i rzekł: Ty nie jesteś grzesznikiem, czemu do mnie przychodzisz? Ja chrzczę grzeszników i mówię im, aby przestali grzeszyć i przyszedli do harmonji z prawem Mojżeszowem. Jezus wcale nie argumentował, ani tłumaczył Janowi przyczynę Swego przyścia do niego, bo Jan byłby nie zrozumiał tej sprawy, ta rzecz nie była dla Jana, aby ją miał wtedy zrozumieć, ponieważ on nie był spłodzonym z Ducha Świętego i nikt nie był spłodzonym aż do zesłania Ducha Świętego w dzień Zielonych Świąt. Z tego powodu Pan Jezus nie tłumaczył Janowi tej sprawy, ale rzekł: "Zaniechaj teraz". Ja wiem, co czynię. Jezus wykonywał figurę nowej rzeczy. On wcale nie przyjmował chrztu Jana, ani nie miał do zmycia grzechów, by przez to mógł powrócić do harmonji z Prawem, ponieważ Jezus nigdy nie wystąpił przeciw Prawu Bożemu. 35.

CHRZEST — Pytania dla kandydatów.

Pytanie (1913 Z):— Jakie pytania są stawiane kandydatom do chrztu przez Brata Russell'a?

Odpowiedź:— Możecie zauważyć, że pytania są takie, na które każdy chrześcijanin, bez względu, jakie jest jego wyznanie powinien być zdolny odpowiedzieć twierdząco bez wachania, jeżeli jest odpowiednim na członka Kościoła Chrystusowego:

1) Czyś odwrócił się od grzechu i postanowił naprawić krzywdę, na ile to jest możebne i czy polegasz na zasługach ofiary Chrystusa, przez którą grzechy twoje zostały darowane i jako podstawa twego uspra-

wiedliwienia?

2) Czyś uczynił ze siebie zupełną ofiarę Bogu i ze wszystkiego co posiadasz: zdolności, pieniądze, czas, wpływ, ażeby to wszystko było użyte wiernie w służbie Bożej i to aż do śmierci?

3)—Na podstawie tego wyznania uznajemy cię za członka Domowników Wiary i jako takiemu podajemy przyjazną dłoń, nie w imieniu jakiej sekty lub organizacji, ale w imieniu Zbawiciela, naszego uwielbionego Pana i Jego wiernych naśladowców. 35.

CHRZEST—Zanurzenie w wodzie naszego Pana i Apostołów.

Pytanie (1913):— Widząc, że nasz Pan okazał Swoje ofiarowanie przez zanurzenie w wodzie, jak to może być, że Apostołowie tego nie uczynili?

Odpowiedź:— Ja tego nie wiem. 36.

CHRZEST — Naszego Pana.

Pytanie (1913 Z):— Czy chrzest naszego Pana w wodzie był pierwiej niż chrzest Duchem Świętym?

Odpowiedź:— Pismo Święte mówi o chrzcie naszego Pana w rzece Jordanie, że Duch Święty w postaci gołębiczy spoczął na Nim po wyjściu z wody, tj. po chrzcie. Jezus był ochrzczony w śmierć, zanim wszedł do wody, w tem znaczeniu, że wyrzekł się **Swej woli**. Apostół w liście do Żydów cytuje z księgi Psalmów: "Oto idę; w księgach napisano o mnie, abym czynił wolę Twoją, o Boże mój! pragnę, albowiem Zakon Twój jest w pośrodku wnętrzości moich!" (Psalm 40:8,9). Nasz Pan wykonywał wszystko, cokolwiek było o Nim napisane w Księgach Starego Testamentu.

Pan Jezus umarł dla własnej woli już przedtem, inaczej nie byłby poszedł do Jana Chrzciela nad Jordan. Widzialne zesłanie Ducha Świętego na Jezusa było dowodem z strony Ojca Niebieskiego, że ofiara Jezusa była Mu przyjemną i została przyjętą. Znak ten widzialny jednak nie był dany, aby wszyscy tam zgromadzeni mogli go widzieć, ale jedynie dany był Janowi, jak jest napisano: "widział i świadczył". —Jan 1:32-34. 36.

“Kto Się Ostoi?” Nowy Tyg. Wied. i Pol. 1934, nr 1 woj. krakowska

(Artykuł Nadesłany)

SŁOWA, którymi zatytułowany jest niniejszy artykuł, znajdują się w proroctwie Malachjaszowem 3:2. W pierwszym wierszu tego rozdziału Bóg przez Proroka oznajmuje o przyjściu “Anioła przymierza, którego wy żądacie”. Łatwo jest zrozumieć, że tym Aniołem (posłannikiem) przymierza jest drogi nasz Zbawiciel, którego wtóre przyjście jest tu przepowiedziane. Dalej Prorok określa czynności tegoż Anioła przymierza: ‘I będzie siedział roztapiając i wyczyszczając srebro i oczyści syny Lewiego i przepławi je jako złoto (Maluczkie stadko) i jako srebro (Wielką Kompanję) i będą ofiarować Panu dar w sprawiedliwości.’ — wiersz 3.

Gdy zauważymy ostatnie wypadki naszych czasów, to takowe okazują się być znakami przepowiedzianymi przez naszego Pana, które miały wskazywać (nie zbliżające się przyjście Pana, lecz) wtórą Jego obecność. Po tych znakach poznajemy, że żyjemy w czasie wtórej obecności naszego Pana. Z tego wynika, że powyższe słowa proroka Malachjasza stosują się do obecnych czasów.

W proroctwie tem są postawione dwa pytania, nad którymi postaramy się zastanowić.

1) “Lecz któż będzie mógł znieść dzień (tysiąc lat obecności Pana. — 2 Piotr 3:8) przyjścia Jego?”

2) “Kto się ostoi, gdy się On okaże?”

Dlaczego? “Bo On jest jako ogień roztapiający i jako mydło blacharzów”. Tak słowa w wierszu 2, jakoteż w wierszu 3 wskazują nam, że czasy, w których żyjemy, miały być trudne (2 Tym. 3:1-9). A szczególnie lud Boży miał przechodzić ciężkie próby i doświadczenia tak, że Prorok Pański stawia te dwa pytania: “Kto będzie mógł znieść dzień przyjścia Jego? i kto się ostoi, gdy się On okaże?”

Podobne pytanie znajdujemy w proroctwie Izajaszowem 33:14 w słowach “Złękli się na Syonie (słowo “Syon” s’osuje się do tych, co są lub mienią się być Kościołem) grzesznicy, strach zdjął obłudników mówiących: “Któż z nas ostać się może przed ogniem pożerającym? Któż z nas ostać się może przed płomieniem wiecznym?” Ponieważ “niezbożni się na sądzie nie ostoją, ani grzesznicy w zgromadzeniu sprawiedliwych” (Psalm 1:5). Sąd, o którym mówi powyższy tekst, jest to sąd członków Kościoła Chrystusowego, który odbywał się przez cały wiek Ewangelji (1 Piotr 4:17) i odbywa się szczególnie teraz przy końcu tego wieku. Zatem słowa u Izajasza 33:14 wskazują kto nie będzie mógł się ostać, gdy ogień dnia Pańskiego będzie doświadczał roboty każdego (1 Kor. 3:11-15). Wszyscy grzesznicy, obłudnicy, cudzołożnicy, wszetecznicy i różni inni nie postępujący zgodnie z wolą Bożą nie ostoją się.

W dalszym ciągu prorok Izajasz określa (w. 15) kto się ostoi: “Ten, który chodzi w sprawiedliwości a mówi, co jest prawego; który się zyskiem niesprawiedliwym brzydzi; który otrząsa ręce swe, aby darów nie brał; który zатуła uszy swe, aby nie słuchał o rozlaniu krwi i zamruża oczy swe, aby nie patrzył

na złe.” Tacy są określani przez Psalmistę Pańskiego jako ci, którzy wszystką ufność i nadzieję w Bogu Najwyższym położyli (Ps. 91). Dla takich jest zapewnienie, że Bóg będzie ich nadzieją (wiersz 2) i że Jego opieką, będąc otoczeni bezpieczni będą i niczego się nie ulękną (wiersz 4-6). On ich wybawi ze wszelkich sidła łowczych przeciwnika (wiersz 3). A w dalszym ciągu określa: “Padnie po boku twym tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej, ale się do ciebie nie przybliży. Tylko to oczyma twemi obaczysz a nagrodę niepobożnych oglądasz”. — Wiersze 7 i 8.

Zastanowimy się na chwilę nad wspomnianem tu upadaniem. Zdaje się, iż logicznem jest rozumieć, że upadanie, o którym tu jest mowa, oznacza upadanie we wierze. To też Apostół upomina: “A tak kto mniema, że stoi, niechże patrzy, aby nie upadł”. — 1 Kor. 10:12.

Gdy zauważymy różne niebezpieczeństwa prowadzące do tego upadku, to lękiem i bojaźnią napełnią się serce, ażeby czasami ten upadek i nas nie zachwylił; ażebyśmy przez te różne próby i doświadczenia, jakie przychodzą na lud Boży w tym dniu Pańskim, nie byli przesiani. O! jak wielkimi są niebezpieczeństwa! Ile czujności potrzeba, ażeby nie wpaść w jakie sidła przeciwnika! Gdyby wszyscy mieniący się być ludem Bożym, o tem zawsze pamiętali, to uniknęliby wiele trudności, jakie przez nieostrożność niekiedy sami na się a także i na innych sprowadzają.

Ponieważ żyjemy w dniu Pańskim, przeto według przepowiedni Apostoła Pawła, ogień czyli specjalne próby i doświadczenia przychodzące na lud Boży, doświadczają roboty każdego. Jakkolwiek imitacja długo ukryć się nie zdoła, Pan nie uzna innego budowania, tylko takie, które w ogniu tym nie spłonie ale raczej będzie oczyszczone. Ostać się mogą jedynie srebro i złoto, tj. rzeczy oparte na Boskich Prawdach i drogie kamienie, czyli szczerze i czyste charaktery wyrobione na podobieństwo umiłowanego Syna Bożego. Jakikolwiek inne charaktery, lub zabiegi nie ostoją się. Przeto ci, co nie przyjęli Prawdy z miłości, lecz szukali może zysków materialnych, albo też dogodzenia swoim ambicjom, ażeby wywyższyć samych siebie i świecić przed drugimi, tacy, chociażby i najsprytniej usiłowali maskować się i ukrywać swoje nieczne zamiary, gdy zostaną przypaleni ogniem dnia Pańskiego wnet ujawnią swoją rzeczywistą wartość moralną. Wtedy staje się widocznem ile w ich zamiarach było czystego metalu, tj. szczerych chęci bezinteresownego służenia Bogu i Jego świętej sprawie. Zewnętrzna politura ulega spaleni i obnaża nieczny charakter i nieszczerść takich udanych wyznawców Pana. Niechaj więc nikt nie mniema że może uprawiać jakąkolwiek obłudę i że takowa na jaw nie wyjdzie. Nic podobnego się nie ukryje, bo wszelkiej roboty Pan ogniem doświadcza i obłudnik prędzej czy później będzie objawiony. — 2 Tym. 3:9.

“JAKO SIDŁO”

“A strzeżcie się, aby snąc nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i pieczołowaniem o ten żywot, a nagleby na was przyszedł ten dzień. Albowiem jako sidło przypadnie na wszystkich, którzy mieszkają na obliczu wszystkiej ziemi.”—Łuk.21 :34,35

W powyższych słowach Chrystus Pan ostrzega Swoich naśladowców, aby ich serca nie były obciążone obżarstwem lub opilstwem, nie tylko w znaczeniu literalnym tj. pijaństwa itp., lecz ażeby serca nasze nie były obciążone innym upojeniem np. żądzy bogact, rozkoszy tego świata lub też fałszywych nauk i doktryn, “fałszywie nazwanej umiejętności” (1 Tym. 6:20,21). Bo ten dzień Pański przypaść miał jako sidło na wszystkich mieszkających na ziemi; a szczególnie na lud Boży wiele takich sidła przeciwnik stara się zastawić.

Co to jest sidło? Sidło jest to sprytnie zastawiona samolówka dla pochycenia kogoś. Zastawione sidło jest tak ukryte, że wcale nie jest widoczne, a jeszcze umieszczona jest przy tem pewna przynęta. Ptak lub zwierz nie widzi wcale sidła, a tylko przynętę, którą będąc zwabiony wpada w sidło, z którego uwolnić się nie może.

Podobnie i na lud Boży wiele sidła jest zastawionych i to tak sprytnie, że trudno je spostrzedz. Jako przynętę przeciwnik wystawia jakąś na pozór dobrą rzecz, poza którą kryje się zdradliwe sidło. Gdyby jednak kto ze szczerych dzieci Bożych niebacznie wpadł w to sidło, ten choć sam nie jest zdolny z niego uwolnić się, lecz o ile ufa Bogu, to przy Jego pomocy zostaje uwolniony z tego “sidła łowczego”. — Psalm 91 :3.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej tym sidłom. Najważniejszy punkt wskazany tu przez Chrystusa jest, zdaje się, pieczołowanie o ten żywot. Ta skłonność staje się sidłem dla wielu nieostrożnych.

Gdy tylko kto z ludu Bożego zapomni o przestrodze danej przez Chrystusa: “Nie troszczcie się o żadną rzecz, wie Ojciec Niebieski czego potrzebujecie”, a zacnie w trwożliwy sposób troszczyć się o byt doczesny, tego wiara i ufność w Bogu słabnie, coraz mniej jest usposobiony do modlitwy, do badania Słowa Bożego, niechętnym się czuje do uczęszczania na zebrania; albowiem jego umysł zajęty jest troskami o rzeczy ziemskie a jego serce obciążone pieczołowaniem o ten żywot. Wydaje mu się, że jest najbiedniejszym, że wszystkim się lepiej powodzi, bo są wesołymi, że przeto wszyscy powinni go wspomagać, a gdy tego nie czynią, to mówi, że niema pogo chodzić na zebrania, bo tam nie widzi miłości, itd., itd. Taki będąc pochwycony przez przeciwnika tem sidłem, jest zaślepiony do takiego stopnia, że nie widzi, iż przy obecnych trudnych warunkach, prawie wszyscy z ludu Bożego są w większym lub mniejszym niedostatku. A że są wesołymi, to tylko dla tego, że nauczyli się “poprzestawać na tem co mają”, złożywszy zupełną swoją ufność w Tym, który powiedział: “Nie zaniecham cię, ani cię opuszczę”. — Żyd. 13 :5; Fil.4 :6,7.

Ma się rozumieć, że każdy przesadnie troszczący się o rzeczy materialne ma swoje usprawiedliwienie.

Mówi naprzykład: “Brak mi środków do życia, więc muszę się troszczyć.” Z pewnością, że godziwa i rozumna troska i staranność o potrzeby twoje i twej rodziny jest potrzebna i w miarę twych możliwości jesteś zobowiązany pracą zdobywać swe środki do życia, lecz czyniąc w sposób godziwy tyle, na ile cię stać, nie powinieneś więcej się martwić ani na los swój narzekać. Czy straciłeś już wiarę i ufność w Boskie obietnice? Czy Bóg, który wszystkich odżywia i wszystko dzierży w Swych rękach nie jest w stanie zaopatrzyć cię w rzeczy potrzebne? A może ten chwilowy niedostatek ma dostarczyć ci pewnych korzystnych lekcji, nieodzownych do twego wieczystego dobra! — Zob. 2 Kor. 16-18.

Zresztą, czemże jest dla nas ten doczesny żywot? Na co mamy go najwięcej wykorzystać i o co mamy się przedewszystkiem starać? Wszak to ziemskie nasze życie złożyliśmy w ofierze i ono już nam się więcej nie należy. Uchwyciliśmy się obietnicy przyszłego żywota, na niebieskim poziomie i o to, czyli o nasze zbawienie, przedewszystkiem troszczyć się powinniśmy, a nie o to cośmy ofiarowali. To nasze obecne życie należy do Pana, niechże więc postępuje z nami, jako ze Swoją własnością, a uczuciem naszych serc niech bdzie: “Nie moja wola, ale Twoja, o Boże”. —

Inny może powie: “O siebie nie wielebym się troszczył, lecz mam rodzinę, więc muszę się troszczyć”. O ile czynisz godziwe i możliwe w twych warunkach staranie o swoich (1 Tym. 5 :8) nie potrzebujesz niepokoić się nawet o swoją rodzinę. Bóg ma pieczę nad wszystkim. Jeżeli członkowie twej rodziny są w prawdzie, to Bóg opiekuje się nimi i cokolwiek Bóg dopuści na nich, to będzie dla ich dobra duchowego, wiecznego. Jeżeli zaś nie są w prawdzie, to również nie potrzebujesz się trwożyć ich przyszłością, bo nadchodzący ucisk (Mat. 24 :21) nie skrzywdzi tych, co prawdy nie znają, lecz zmiękczy ich serca i przysposobi ich do przyjęcia zarządzeń królestwa Bożego na ziemi]

Jeżeli zaś chodzi o nieletnie dzieci, które nie uczyniły nic złego, a muszą cierpieć niedostatek, lub choćby nawet widmo śmierci głodowej zagrażało, to i w takim, aczkolwiek bardzo bolesnym doświadczeniu, nie należałoby rozpaczać lub szemrać przeciw Bogu. Dzieci cierpią, ponieważ grzech sprrowadził cierpienia i śmierć na całe potomstwo Adamowe. Zresztą, to widmo głodowej śmierci może nie jest tak beznadziejne, jakby nam się zdawało, bo nie wiemy, jak nasze warunki życiowe mogą się ułożyć. Choć dziś zdawałoby się, że jesteśmy w położeniu bez wyjścia, to jutro może nastąpić ulga jakiej może wcale nie spodziewaliśmy się. Gdyby zaś faktycznie śmierć nam dzieci zabrała, to i w tem powinniśmy się okazać mężnymi i znieść ten cios z cichem poddaniem się pod wolę Bożą, pomnąc, że i dzieci mają zapewnione powszechnie umarłych, przez Jezusa Chrystusa.

Zatem, drodzy Panu, uzbrojmy się w zupełną zbroję Bożą, ażebyśmy przy łasce i pomocy Bożej mogli zwycięsko stoczyć “on dobry bój wiary” i w tych trudnościach, jakie na nas przychodzą mogli ostać się. — Ef. 6 :10-18.

Wierność w Małych Rzeczach

"Kto wierny jest w małym i w wielu wiernym jest." —
Łuk. 16:10.

W POWYŻSZYM tekście mamy wystawioną wielką zasadę, która może lub powinna mieć ogólne uznanie. Różne doświadczenia życiowe uczą nas, że komu można zaufać w małych rzeczach, ten zasługuje na zaufanie i w większych sprawach. Człowiek, który jest ostrożny w małych sprawach, jest także ostrożnym w wielkich przedsięwzięciach. Kto jest łagodnym w drobnych czynnościach codziennego życia, będzie także łagodnym przy większych okazjach.

Nasz Pan zastosował tę zasadę do Swoich naśladowców w znaczeniu ogólnym; i wierzymy, że jest to jedna z najważniejszych lekcji, jakich chrześcijanin ma się nauczyć. Jest wielu takich, którzy są bardzo ostrożni w obchodzeniu się z większą sumą pieniędzy, lecz względem małej sumy nie są wcale ostrożni. Tacy są skrupulatni i dokładni co do większych sum powierzonych ich pieczy, lecz z drobnych rzeczy nie sobie nie robią. Należy jednak pamiętać, że kto przyzwyczai się do niedbalstwa w małych rzeczach, ten z czasem staje się niedbały i w rzeczach większych. Z drugiej znowu strony, kto jest ostrożny z każdym dolarem i centem, kto stara się zapłacić na czas małe długi, ten będzie też ostrożniejszym względem większych sum i większych długów.

Tak więc zdaje się być ogólną zasadą w życiu, że ci, co są niedbali w małych rzeczach, a ostrożni w większych, z czasem okazują się niewiernymi i w wielkich rzeczach; szczególnie gdy okoliczności tak się złożą, że wierność nie sprzyjałaby ich samolubnym celom. Inaczej mówiąc, drobności w naszym życiu wywierają ważny wpływ na nasz charakter. Kto uczy się być sumiennym we wszystkim, ten przyswaja sobie właściwe lekcje życiowe. Przekonujemy się o tem z naszych własnych doświadczeń. Niektórzy są nieważni względem praw drugich osób; naprzykład, zabierają bez pozwolenia parasol, należący do drugiego, mówiąc: "Ja będę go potrzebował tylko na godzinę, poczem przyniosę go z powrotem". Taka osoba nie jest dosyć sumienna w małych rzeczach. Kto samowolnie zabiera cudzy parasol, choćby tylko na godzinę, niema dosyć zasady, aby można mu zaufać w większych sprawach. Niektórzy pożyczają różne przedmioty, poczem zapominają lub zaniedbują je zwrócić na czas, przez co narażają właściciela tychże przedmiotów na znaczną niewygodę lub irytację. Zwyczaj pożyczania jest w najlepszym razie godny politowania.

Pismo Święte mówi, że nasz Pan wybiera grono takich, którzy w Jego tysiącletnim panowaniu mają być wraz z nim kapłanami, sędziami i królami; i mają mieć kontrolę nad sprawami całego świata. Przeto ktokolwiek będzie wybrany, musi do tego nadawać się, czyli mieć odpowiedni charakter. Ci co w zupełności poddadzą się Jemu, będą przysposobieni do tego ważnego stanowiska; ci zaś, co nie poddadzą się, nie

będą przysposobieni. Przeto Pan daje nam do zrozumienia, że obecne nasze sposobności są na to abyśmy ujawnili istotną postawę naszego serca. Jednym z Pańskich warunków jest, że nie prędzej możemy się stać Jego uczniami aż w zupełności oddamy się Jemu, jako naszemu Instruktorowi, abyśmy we wszystkich sprawach byli kierowani zgodnie z Jego wolą.

Mistrz mówi nam, że bez względu jak małe są sprawy naszego życia, mamy rozumieć że Ojciec zna nasze potrzeby i że tak jak troszczy się o wróbelki i lilje polne, tak tym więcej zaopiekuje się tymi, co są Jego dziećmi. Nasz Pan powiedział: "Izali wy nie jesteście daleko zacniejsi nad wróbelki?" (Mat. 6:26) Gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Ojciec zarządził dla nas sposób powrotu do Jego łaski i wiecznego żywota na warunkach zupełnego posłuszeństwa Jemu. O ileż więcej będzie się opiekował nami teraz, gdy staliśmy się Jego dziećmi!

POKORA KONIECZNA DO SŁUŻBY

Nawet w najmniejszych sprawach życia mamy dopatrywać się woli Bożej. Właściwe uczucie, jakie powinniśmy zachować, byłoby takie: Ja służę Chrystusowi i nie stanowi różnicy czy jest to wielkie dzieło czy małe. "Przetoż lub jecie lub pijecie, lub cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie." (1 Kor. 10:31) Najskromniejszy rodzaj służby jest przyjemny Bogu, gdy wypływa z miłości. Zauważmy przykład naszego Pana. Gdy nadarzyła się sposobność rozmowy z Samarytanką, przy studni Jakubowej, On nie powiedział Sobie: "Ja przyszedłem głosić Ewangelię, a ponieważ niewiasta ta jest tylko Samarytanką, więc nie będę się nią trudził." Gdy uczniowie powrócili, nie mogli zrozumieć, czemu ich Mistrz mówił do tej niewiasty zamiast do wielkiej rzeszy. Lecz Jezus, mając sposobność głoszenia, wykorzystywał takową, chociażby słuchającą była tylko Samarytanką. On wiedział, że przez nią prawda mogła dotrzeć do drugich; że to, co ona usłyszy, opowie swoim sąsiadom, a gdy słuszny czas nadejdzie, Samarytanie będą mogli więcej usłyszeć i będą o tyle chętniejsi skorzystać z danej im sposobności.

Gdziekolwiek nadarzy się nam sposobność opowiadania prawdy, powinniśmy oceniać ten przywilej. Z pewnością, że nie należy nam naprzykrzać się każdemu, z kim się spotykamy; lecz gdy zauważymy sposobność służby, mamy być zawsze czynni w sprawach naszego Ojca i wykorzystać każdą sposobność — czy to mówienie prawdy, czy uprzejmego słowa itd. "Duch Panującego Pana jest nademną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym" (Izaj. 61:1). Bóg szuka za takimi, którzy są uprzejmi i sympatyczni, gotowi pomagać drugim.

Jest to naszym przywilejem darzyć drugich słowem pociechy w każdym czasie. Z reguły, ludzie przechodzą różne smutne doświadczenia. Bardzo często robak toczy serce niejednego. Dało się zauważyć, że nieraz ci, co popełniali samobójstwo, śmiali się i żartowali

wali krótko przed odebraniem sobie życie. Świat znajdowałby się w okropnym stanie, gdyby każdy opowiadał swoje kłopoty i nosił swoje serce w odkryciu. Jest lepiej, że ludzie trzymają swoje kłopoty w ukryciu i gdy my nasze również ukrywamy. Lepiej jest wyrabiać w sobie ducha, który może śpiewać ::

“Jestem kontent z losu swego
I z kierownictwa Boga mego.”

MAŁE PRÓBY CHARAKTERU.

Powinniśmy uważać za przywilej i wykorzystywać każdą sposobność w Pańskiej służbie, czy byłoby to wysyłaniem gazetek lub tym podobne. Może ktoś powie: “Ja wolałbym raczej głosić kazanie.” Na to odpowiadamy: Jeżeli Pan otworzy ci drogę i da sposobność kazać, czyni to. A gdy masz kilka sposobności kazać w jednym dniu, czy to do jednej osoby, czy do dziesięciu, czy do tysiąca osób, wykorzystaj wszystkie te sposobności. Gdy nie masz sposobności kazać, to może masz przywilej wysyłania lub roznoszenia gazetek. W ten sposób jesteś narzędziem dostarczającym drugą literaturę, traktującą o prawdzie pomimo, że przy wysyłaniu pocztą, listonosz jest tym, co zaniesie do domów to, co ty wysyłasz. Gdy nasza praca jest w kuchni lub w jakiej innej części domu, jest to także służbą Panu, gdy wszystko czynimy jako Jemu. Pan daje nam różne sposobności uczynienia czegoś dla braci.

Cokolwiek więc czynimy, mamy czynić jako Panu, tak jakby On chciał abyśmy to czynili. Jest pewien sposób patrzenia na sprawy, który czyni nas szczęśliwymi. Dobrze byłoby, abyśmy od czasu do czasu zapytywali siebie: “O co ja się staram? Z jakich pobudek czynię to lub owo? Dla kogo ja pracuję?”

Pracując w taki sposób dla Pana, starając się zawsze Jemu podobać i rozwijając w sobie ducha wdzięczności za możliwość służenia w małych rzeczach, okazemy się godni większych rzeczy. Nasze pragnienie, aby służyć wiernie Bogu zgodnie z Jego wolą, uwidoczni się w naszej ekonomji w domu i w wyrozumiałości dla drugich. Kto niszczy za dużo zapalek, lub zapala je przez zadrasnięcie o ścianę itp., ujawnia, że nie jest godnym zupełnego zaufania. Kto gwizdże w domu i drugich tem niepokoi, kto wstanie bardzo wcześnie i robi tyle stuku, że drugich niepotrzebnie budzi, albo kto przychodzi późno w nocy i zachowuje się hałaśliwie ten dowodzi, że nie nauczył się jeszcze stosować do Złotej Reguły, nie nauczył się szanować praw drugich.

Od samego początku naszej drogi jako członkowie ciała Chrystusowego powinniśmy obserwować zasadę sprawiedliwości i czuwać, abyśmy nie żyli w sprzeczności z tą zasadą. Gdy zauważymy, że to czynimy, możemy wiedzieć, że gwałcimy prawo sprawiedliwości. We wszystkich warunkach życia, sprawiedliwość musi być pierwsza, a następnie możemy być uprzejmymi i szczodrymi, o ile to możliwe.

“CZYŻBY JA, PANIE?”

W sprawach duchowych zasada jest taka sama. Małe uchybienia w tonie psują całą muzykę. Bóg szuka specjalnej klasy do królestwa. On pragnie takich, którzy byłiby w zupełności wierni Jemu i Jego Słowu, nie tylko wierni w niektórych wielkich sprawach, ale także i w najmniejszych sprawach życia—wierni w myślach, słowach i czynach. Ktokolwiek jest tak wiernym i baczny we wszystkich rzeczach, ten odpowiednio przysposabia się i przygotowuje do Królestwa. Kto zaś jest nieuważnym i niedbałym w małych rzeczach, nie nadaje się do tych wielkich i chwalebnych rzeczy, które Bóg przygotował dla zupełnie wiernych. Bóg patrzy na nas Swym baczny lech do brotliwym okiem i chce, abyśmy zwyciężyli, przeto udziela nam potrzebnych instrukcyj i kierownictwa. Gdy jesteśmy baczni w małych rzeczach, rozwijamy nasz charakter we właściwych zasadach. Jeżeli zaś zaniedbujemy tego, nigdy nie będziemy się nadawać do wielkich rzeczy. Niechaj każdy z nas zadaje sobie to pytanie: Jakiego rodzaju charakter ja wyrabiam sobie, w miarę jak dni mego życia mijają?

Chrześcijanin, który popełnia omyłki, widzi takowe i o ile możliwe naprawia je, znajduje, że doświadczenia jego będą dla niego korzystne — być może do końca jego życia. Przez karcenie samego siebie, on uczy się większej ostrożności. Baczność i ostrożność są konieczne i powinniśmy dopilnować, aby one rozciągały się do wszystkich spraw naszego życia — do używania naszego czasu, talentów, pieniędzy itd. Cokolwiek z tych rzeczy posiadamy, pochodzi od Pana i należy do Niego. Przeto powinniśmy uważnie zastanawiać się jak używać tych sposobności i być bardzo sumiennymi w używaniu takowych — ile z tego mamy użyć dla siebie i jak używać reszty. Nasz sposób postępowania w tych rzeczach udowodni, czy będziemy nadawać się do przyszłej chwały, czy też nie.

Nasze używanie lub nadużywanie udzielonych nam talentów większych lub mniejszych, wykaże jak ostrożnymi jesteśmy w rozeznawaniu woli naszego Pana i w czynieniu tejże woli, względem naszego szafarstwa. W przyszłości Bóg zamierza powierzyć Swoim wiernym takie rzeczy, które będą miały o wiele większą wartość aniżeli mają centy i dolary. Sprawy nader ważne i odpowiedzialne będą im powierzone. Kto zaś nie był dość wiernym—kto o czasie, centach, dolarach itp. myślał jako o swoich rzeczach i używał ich tylko dla swej cielesnej wygody, ten nie znajdzie się w tej klasie, którą Bóg wybiera. On obserwuje nas według przymierza ofiary, które zawarliśmy z Nim (Ps. 50:5). Gdybyśmy mieli miljon dolarów byłoby to tylko małą rzeczą w Jego oczach. Lecz przez sposób naszego używania tych rzeczy, możemy okazać naszą wierność ku Bogu i wykazać jak używalibyśmy Boskiej władzy w tysiącletnim królestwie Chrystusowym, w którym błogosławione będą wszystkie narody ziemi.

Nasze nawet najlepsze sposobności służenia, są stosunkowo małoznaczne. Mamy jednak oceniać nawet najmniejszą usługę, jaką możemy komukolwiek wyświadczyć. Mamy oceniać, że nasza obecna służba nie może się ani równać z chwalebnyimi rzeczami, które Bóg przygotował dla tych, co Go miłują. Przez tysiąc lat mają królować z Panem, poczem nastąpią przyszłe wieki, w których Bóg okaże "nader obfite bogactwo łaski Swojej, z dobroćliwości Swojej przeciwko nam w Chrystusie Jezusie (Ef. 2:7). Czyż możemy się dziwić, że ze względu na te przyszłe dziedzictwo świętych w światłości, nasz Pan chce, abyśmy byli uprzejmego, sprawiedliwego i szczodrobliwego serca? Nasza sposobność należenia do małego stadka, zależy w znacznym stopniu od oceniania naszych przywilejów służenia Panu w małych rzeczach, w czasie obecnym.

W. T. 1915—234.

17.05.95


Echa z Konwencji

SPRAWOZDANIE Z OGÓLNEJ KONWENCJI W KRAKOWIE.

Drodzy w Umiłowanym Panu naszym Bracia i Siostry! Łaska i pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum ludzki niech napełni serce i umysł wasz i uczyni was zdolnymi do postępowania za Barankiem do wiecznego zbawienia, które jest w Jezusie Chrystusie.

Lud Boży w Polsce miał sposobność po raz drugi zebrać się na ogólną konwencję w Krakowie w dniach 4, 5 i 6 listopada 1933 roku, dla umocnienia się w wierze i przeprowadzenia różnych spraw dotyczących pracy Pańskiej w Polsce. W tym roku reprezentowanych było więcej zborów, aniżeli w zeszłym roku, bo rok temu wiele Zborów nie brało udziału z powodu, że myśleli, iż na onej konwencji generalnej założony miał być komitet lub jakie inne jarzmo sekcjiarskie. Ostatnio zaś, ktokolwiek jechał na tę konwencję, dostatecznie rozumiał, w jakim celu takie ogólne zebrania są urządzane.

Najpierw nadmieniamy, że ta uczta odbyła się w bardzo wzniosłym duchu, to znaczy, że panował jeden duch i jedno dążenie we wszystkich uczestnikach, których było około pół tysiąca. Byłoby o wiele więcej braci i sióstr, lecz warunki, jakie obecnie wszędzie panują, nie pozwoliły dla wielu wziąć udziału, lecz niektórzy bracia poprzyjeżdżali rowerami aż z Lwowa, z Malechowa i z Biszczy, zaś niektórzy pieszo poprzyjeżdżali, aż od Lublina.

Wykłady były bardzo budujące i na czasie, których tematy poniżej w skróceniu podajemy kolejno tak jak bracia przemawiali: "Jedność ludu Bożego", "Prawdziwa wiara", "Pracować póki czas", "Prawdziwa droga, woda i chleb żywota," "Rozwój i stałość Chrześcijanina," "Obraz Ijoba na zbliżającą się Restytucję," "Dobroć Boża," "Myślcie o tem, co jest w górze," "Kryzys świata w świetle Pisma św.," "Patrzcie, aby was kto nie zwiódł," "Nadzieja kotwicą duszy," "Chrzesz," "Pan Jezus objawił przy pierwszym a obecnie przy wtórem przyjściu rady serc," "Powstań, który śpisz," "Nadzieja zmartwychwstania" i "Jezus naszym nauczycielem." Przemawiało 17 braci. Zebranie świadectw było nader wzruszające, tak iż zebrani zostali poruszeni do głębi serc, słysząc te różne zeznania braci i sióstr. Do chrztu przystąpiło 11 braci i 10 sióstr, którym życzymy wytrwania w tem poświęceniu, a w końcu  życia żywota wiecznego.

W różnych uchwałach i głosowaniu brały udział 62 zgromadzenia, które głosowały jednomyślnie.

Uchwały były następujące:—

(1) Pielgrzymami zostali ponownie wybrani ci sami bracia co w poprzednim roku, tj. bracia Wojtkowski, Gła-

MYŚLI I ZDANIA

Ci z rozumu korzystają
Co mądrzejszych posłuchają.

* * * *

Kto się na czem nie rozumie,
Ocenic sprawiedliwie nie umie.

* * * *

Kto ma dobrą wolę,
Tego złe nie kole.

* * * *

Pocóż się kłócić i z tego się smuć,
Wszak lepsze radości od gniewu i złości.

* * * *

Kręte ścieżki życia
Ciężkie do przebycia.

dysek, Kręt i Stahn, jako przewodniczący.

(2) Zbór w Kątach nadal pozostaje kasą międzyzborową tak jak dotąd, gdzie dobrowolne datki mogą być posyłane na prowadzenie pracy Pańskiej w dalszym ciągu, zanim noc ciemności zapadnie. Adres ten sam: Piotr Pogoda, Chrzanów-Kęty, L. 558, Woj. Krakowskie.

(3) Sprawa pokrywania kosztów braci pielgrzymów również pozostała po staremu. Zgromadzenia w miarę możliwości, pragną według wzoru pierwotnych naszych braci, dopomagać tym, co będą objeżdżać Zbory.

Ze sprawozdania dochodów i rozchodów, jakie bracia pielgrzymi złożyli na rok ostatni, okazało się, że z tego, co otrzymali mogli obstać, lecz na ten rok pozostało bardzo mało, jednak nie przejmujemy się tem, bo wierzymy, że mamy Ojca bogatego, który więcej ma aniżeli rozdał i wierzymy, że jeżeli ta praca, którą wykonujemy, podoba się Bogu i jest prowadzona zgodnie z Jego świętą wolą, to środków nam dostarczy.

(4) Zostało również jednogłośnie uchwalone i zdecydowane, ażeby nie przyjmować do służenia w zgromadzeniach żadnych nauczycieli, którzy są innych poglądów, a choćby nawet i tych samych, lecz dążą do rozerwania lub pociągnięcia za sobą uczni. Zgromadzenia już dotąd niemal wszystkie doświadczyły, że lepszej Prawdy nam nikt dać nie jest w stanie od tej, którą z łaski Ojca Niebieskiego otrzymaliśmy z Pisma św. i z podręczników brata Russell'a. Doświadczyliśmy już niejednokrotnie, że to jest zdrowa nauka. A że stale pojawiają się różni apostołowie, którzy różnymi fałszywymi dowodami starają się tę świętą Ewangelię w fałszywy sposób przedstawiać, to też jest to najlepszy środek, co bracia przeprowadzili, ażeby takim nie dać w Zborze służyć, a tem samem uniknie się wiele niepotrzebnych doświadczeń. Jednostki zaś, które będą po Zborach możebnie tu i owdzie przeciwdziałać tej uchwałę, takich powinno się biblijnie naznaczyć, a jeżeli który by by starszym, to z powodu jego dwoistości umysłu nie powinno się go na sarsze-go wybierać.

(5) Te wszystkie uchwały są na okres półtora roku. Otrzymaliśmy również 25 listów z różnych Zborów, które nie byli w stanie uczestniczyć osobiście, lecz wyrazili w listach swoją zgodę na to, co lud Boży na tej konwencji uchwalił, a będzie zgodne z wolą Bożą. Z niektórych zgromadzeń nie mamy jeszcze odpowiedzi.

Za te wszystkie łaski i kierownictwo święte nich będzie Samemu mądrymu Bogu cześć i chwala po wszystkich nieskończonych wieki przez Syna Jego a naszego Wodza i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Przy zakończeniu tej błogiej uczy uczestnicy wyrazili życzenie, ażeby powyższe sprawozdanie z tej konwencji było umieszczone w Straży, a jednocześnie, aby załączyć bratnie pozdrowienie dla wszystkich braci i siostr we Francji a także w Ameryce, życząc wszystkim stateczności, jedności i wierności ku Panu, Prawdzie i braciom, a w końcu hojnego wejścia do wiecznego królestwa Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Tego wszystkiego życzą braciom i siostram uczestnicy z ogólnej konwencji w Krakowie.

Z ZAMHU — POLSKA.

Zamh, dnia 20 Października, 1930 r.

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. — Łaska i pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum ludzki niech napełni serca i umysły Wasze przez Wodza naszego Jezusa Chrystusa.

Zbór Pana w Zamhu, chociaż nie liczy wielu członków, to jednak z łaski i przy pomocy Ojca Niebieskiego i niektórych okolicznych zborów mieliśmy możliwość urządzać trzydniową konwencję w dniach 7, 8 i 9go Października, podczas której Ojciec Niebieski hojnie zlał Swoje błogosławieństwo dla swoich dzieci, w tym celu zebranych.

Była to błoga chwila i prawdziwy odpoczynek duchowy, w cieniu drzew i przy słuchaniu wyroków Bożych, danych nam w Księdze Żywota, dla napomnienia i budowania się w świętej wierze Syna Bożego. Także z publiczności było wielu, którzy również mieli sposobność usłyszeć Ewangelię zbawienia, która obecnie jest głoszona wszystkim narodom na świadectwo.

Jesteśmy Bogu naszemu bardzo wdzięczni za Jego różne łaski, które nam dotąd stale udzielał. To też dzielimy się z wszystkimi braćmi i siostrami tymi łaskami Bożymi, życząc wszelkich łask i darów niebieskich wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjście naszego Zbawiciela.

Pozostajemy w miłości Chrystusowej —

Zbór Pana w Zamhu.

Z LENS — FRANCJA.

Umiłowani Bracia i Siostry w Jezusie Chrystusie: — Nielejsem dzielimy się z Wami radością i błogosławieństwem, jakie Ojciec Niebieski zlał na nas, podczas dwudniowej konwencji 11 i 12 listopada, 1933 roku. Ogólne zadowolenie, odbijając się na twarzach słuchaczy, dowodziło, że mowy były nader budujące i interesujące.

Podczas zebrania świadectw niektórzy bracia ze łzami w oczach oświadczyli się, gdyż różne pojęcia jeszcze się spotyka, które dużo boleści dodają ludowi Bożemu. Zamiast zaspokajać duchowe pragnienie, to wprowadzają w coraz większe oszołomienie duchowe. Podobny stan rzeczy jest trafnie opisany przez Proroka Izajasza 28:20. Jednakowoż opatrzność Boża czuwa nad nami tak aby te różne trudności nie uszkodziły tych, co miłują Boga i według Jego postanowienia powołani są. — Rzym. 8:28.

Przełoż i w naszych doświadczeniach spostrzegamy Boskie kierownictwo i dziękujemy Mu, że pomimo licznych siდეł, nie daje się powinać nodze naszej, lecz prowadzi nas dalej właściwą drogą.

Odbył się także chrzest, przez który jeden brat i jedna siostra okazali swoje poświęcenie się Bogu, aby mogli biedz za Wodzem zbawienia, wspólnie z nami aż do kresu zamierzonego — do zwycięstwa.

Przed zakończeniem zgromadzeni zdecydowali, aby wszystkim braciom i siostram w Jezusie Chrystusie przesłać bratnie pozdrowienie a także życzenia darów niebieskich i zasiłku do dalszego boju dobrego boju wiary aż do zwycięstwa.

Uczestnicy Konwencji w Lens, Francja.

Z BISZCZY — POLSKA.

Biszcz, 15-go listopada, 1933 roku.

Drodzy w Panu Bracia i Siostry, którzy macie przywilej korzystając z tego pisma: — Łaska Boża niech Was nigdy nie opuszcza, a pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum

ludzki niech napełnia serca Wasze po wszystkie dni Waszej pielgrzymki.

Z przyjemnością dzielimy się z Wami błogosławieństwami, jakich doznaliśmy na konwencji, która odbyła się w naszej miejscowości w dniach 14, 15 i 16-go października, 1933.

Z powodu częstych deszczów w owym czasie zdawało się, że mało kto przybędzie na tę ucztę. Stało się jednak inaczej, bo nie tylko, że przybyli bracia i siostry z okolicy, ale nawet aż ze Śląska przyjechało dwóch braci rowerami, 350 klm., z czego inni uczestnicy zostali wielce uradowani i podniesieni na duchu.

Wykładami usłużyli bracia miejscowi i ze zgrupowań pobliskich, a także był jeden z braci pielgrzymów. Mowy były bardzo podniosłe i stosowne do czasu, w którym żyjemy.

Chociaż deszcz sprawił nieco trudności miejscowym braciom, bo nie mając dość dużej sali, musieli zbudować poddasze przy stodole, to jednak deszcz ten nie był przeszkodą w padaniu symbolicznego deszczu, czyli błogosławieństwa Bożego (Ezech. 34:26), które odczuwaliśmy szczególnie podczas zebrania świadectw, w drugim dniu konwencji. Zaiste okna niebieskie były szeroko otworzone i błogosławieństwo Stwórcy spłynęło obficie, zgodnie z Jego obietnicą. — Mal. 3:10.

Trzeciego dnia, gdy zbliżał się koniec naszej uczy, deszcz przestał padać i słońce rzucało swe promienia na twarze uczestników, zroszone łzami z powodu, że nadszedł koniec tak błogiej społeczności. Pocięchą w takich chwilach jest zapewne ta nadzieja, że gdy zostaniemy wiernymi aż do śmierci, znajdziemy się na tej wielkiej uczcie u Pana, która nie skończy się nigdy.

Przed zakończeniem uczestnicy wyrazili jednogłośnie życzenie, aby wszystkim wiernym gdziekolwiek się znajdują przesłać przez łamy "Straży" chrześcijańskie pozdrowienie, życząc się tą radością i błogosławieństwami.

Gdy zabrzmiała pieśń: "Zostań z Bogiem" i ukazał się przewodniczący z tacą chleba, zapanaowało ogólne wzruszenie. I tak, przy serdecznym wzruszeniu, dzieląc się chlebem i życząc sobie wzajemnie wytrwania i wierności aż do śmierci, rozstaliśmy się, pokrzepieni na duchu do dalszego postępowania za Panem.

Zycząc podobnych łask wszystkim braciom i siostram, pozostajemy,

Zbór Pana w Biszczy.

ZAWIADOMIENIE.

Podajemy do wiadomości iż bracia ukraińscy w Winnipeg, Man. w Kanadzie współpracujący z nami, wydali parę małych broszurek, odpowiednich do rozpowszechniania między publicznością. Z największą chęcią chcemy dopomóc do rozpowszechniania tej literatury. Ktokolwiek więc z braci miałby znajomych lub sąsiadów, władających językiem ukraińskim, którym chciałby wręczyć literaturę w ich języku, lub w jakikolwiek inny sposób rozpowszechnić tę literaturę, między ludźmi ukraińskimi, może ją nabyć od wydawnictwa Straży, lub wprost od Zboru z Winnipeg.

Tematy tych broszurek są następujące: "Dzień Wielkiej Wojny Zbliży Się" i "Nowy Dzień Świta". Bracia z Winnipeg ofiarują te broszurki bezpłatnie, tylko za opłaceniem kosztów przesyłki. Chyba że ktoś chciałby większą ilość tych broszurek i chciałby się przyczynić do dalszego wydawania podobnej literatury to takim pozostawiamy to ich wspaniałomyślności.

Zamówienia prosimy wysłać na adres Straży, lub wprost do Winnipeg, na adres niżej podany. W Europie bracia mogą otrzymać te broszurki również od brata Stahna, adresując: A. Stahn, Bonerowska 3, Kraków, Polska.

Zawiadamiamy także iż ci sami bracia w Winnipeg wydają pismo "Stróż Prawdy", również w ukraińskim języku, które wychodzi co drugi miesiąc. Pismo to wysyłane jest bezpłatnie, tylko za opłaceniem kosztów przesyłki, które wynoszą dwa centy od egzemplarza. Wszystkie literatura wydawana jest tylko dzięki dobrowolnym ofiarom, chętnych braci i przyjaciół. Kto życzył sobie otrzymać pismo "Stróż Prawdy", lub w jakikolwiek sposób dopomóc do wydawania i rozpowszechniania literatury w ukraińskim języku, raczy odnieść się wprost do braci w Winnipeg na adres: — A. B. S., P. O. Box 3511, Winnipeg, Man. Canada.